Nr. 117. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Maja 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscowa . . . 2 " — "

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
Belgii i Szwajcarji . . . .
Włoch, Turcji i księst. Naddu.
Serbii . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PA[illegible] przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." [illegible] pan Adam, Correfour de la Croix Rouge [illegible] pułkownik Raczkowski, F[illegible] W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. maja.

(Szuwałow powraca. — Domysły o propozycjach moskiewskich. — Stanowisko Anglii wobec takowych. — Reklamacje przeciwko naciskowi Moskali na Konstantynopol. — Kominiestyczna propaganda Moskwy. — Jej nowe zastosowanie w Rumunii. — Zabiegi rządu rumuńskiego. — Sprawozdanie Giskry w sprawie pokrycia kredytu 60-milionowego. — Fortele rządu przedlitawskiego, aby przeprowadzić ugodę. — Sprawa wychodźców bośniackich. — Przewrotność półurzędowców wiedeńskich.)

Dziś rano stanął Szuwałów w Berlinie a w południe wyjeżdża do Londynu. Wiezie propozycje moskiewskie, nowy czy zmodyfikowany projekt traktatu sanstefańskiego. Czem się ten projekt różni od dawniejszego, tego dokładnie nikt nie wie. Ale z pojedyńczych wynurzeń dzienników półurzędowych petersburgskich domyśleć się można ogólnej jego cechy. Wszak pisały te dzienniki o Batumie, że skoro tak kole w oczy Anglię, to możnaby o nim pomówić, jeźliby Anglia nie czyniła wielkich żądań co do Bułgarji. Batum niekoniecznie potrzebny nam — pisały — potrzeba bardzo wiele milionów włożyć w drogi, koleje, aby Batum korzyść przyniósł Moskwie, a my nie mamy tych milionów, bo miliardy wydaliśmy na oswobodzenie chrześcian bałkańskich. Ale co do Karsu — rzecz inna — z tego nie ustąpimy! A gdyby Anglia główny nacisk kładła na Bułgarję — a nie na Batum, to i wtedy jest możliwa komplanacja. Nasza karta Bułgarji była tylko tymczasowa, preliminarna, podobnie jak i pokój sanstefański był tylko tymczasowy, preliminarny — a nie jest naszem *noli me tangere*. Niech Anglia oznacza granice, bo może się nasz sztab jeneralny pomylił i zakreślił granice mylnie, zabierając i okolice, gdzie niema Bułgarów. A co do kosztów wojennych, któreśmy na 4 miliardy obliczyli — to rzecz podrzędna. Można wynagrodzenie nam dać gdzieindziej — a pozostający miliard inaczej do spłaty rozłożyć. My zgodni jesteśmy, i chcemy się ułożyć, byleby tylko nie naruszano naszego honoru i naszej powagi mocarstwowej, i byle udaremnić nie chciano celu wojny, oswobodzenia Słowian czy chrześcian tureckich.

Tej treści są wynurzenia inspirowanych lub półurzędowych dzienników petersburgskich o misji Szuwałowa do Londynu. Moskwa głosi swoją pokojowość, swą skłonność do ustępstw, i podając pewność, że propozycje, które wiezie Szuwałów co do zmiany traktatu sanstefańskiego niezawodnie Anglia przyjmie, i wkrótce zbierze się kongres, który je umowę poufną anglo-moskiewską sankcjonuje. Teraz bowiem i Moskwa ostentuje pragnienie kongresu. Słowo Anglii, iż zgadza się na podstawy jego, proponowane obecnie przez Moskwę, a Moskwa przyjmie warunek angielski i przedłoży kongresowi traktat sanstefański do rozstrzygnięcia w całości, wiedząc wtedy z góry, iż to rozstrzygnięcie wypadnie w myśl porozumienia się jej z Anglią. Któż bowiem wystąpić się odważy przeciw Moskwie i Anglii, zgodnie działającym?

Z drugiej znowu strony, z Londynu donoszą, że angielski gabinet wcale nie odstępuje od europejskiego stanowiska, które zajął w swej polityce, i że rokowania swe z Moskwą i rezultat ich ewentualny przedłoży mocarstwom i do ich rozstrzygnięcia się zastosuje, jak się zastosować powinna i Moskwa! Z tego wcale nie widać ażeby Anglia, gdyby porozumiała się z Moskwą, zamierzała potem wraz z nią dyktować kongresowi, co przyjąć ma! Zdawałoby się, iż Anglii głównie chodzi o to, ażeby Moskwę skłonić do przyjęcia warunku, przedłożenia kongresowi traktatu do rozstrzygnięcia. Ale żadnych zobowiązań z góry ani przyjmuje!

Wiadomości o koncentrowaniu wojsk moskiewskich pod Stambułem i o przysuwaniu się ich do stolicy tureckiej na strzał działowy, i do wzgórz Bujukdereskich nad Bosforem, musiały wywołać reklamacje ze strony Anglii i zagrażać rozpoczętym przez Szuwałowa rokowaniom. Zapewne na reklamacje angielskie musiano w Petersburgu tłumaczyć się, że ruch wojsk moskiewskich pod Stambułem spowodowany był względami sanitarnemi i nie zamiarem akcji, skoro w tym duchu daje zaprzeczenia i półurzędowa *Agence russe*, jak telegram donosi.

Że takie tłumaczenie się jest jedynie wykrętem, jest jasnem. Dlaczegóż pragnąc ze względów sanitarnych rozlokować szerzej wojska, nie wysunięto ich od San Stefano w inną stronę, lecz jedynie ku Konstantynopolowi i Bujukdere? Dlaczego w tym kierunku wysunąwszy wojska na dwa kilometry od Konstantynopola ustawiono 40 dział ciężkiego wagomiaru? Czy i te pozycyjne działa ulegały tyfusowi plamistemu, gdy stały pod San Stefano? Więc wobec Anglii petersburski gabinet zaczyna uważać traktat sanstefański jako projekt, a wobec Turcji jako obowiązujący i wszelkiemi sposobami wywiera presję, ażeby Turcja wydała Moskwie fortece i Bosfor. I przysunięcie wojsk moskiewskich pod Konstantynopol, jest niczem innem tylko jak razu mogą bombardować miasto, nie jest niczem innem jak groźbą, wywieraniem presji, ażeby w danym Turcji terminie wydała fortece. Jeżeli z powodu ciasnego pod San Stefanem rozlokowania wojsk choroby tam powstały, to na cóż Moskwa jeszcze więcej wojsk w ostatnich dniach tam ściągnęła?

Mądre przysłowie, że „jaką bronią wojujesz, od takiej zginiesz", znakomitą znalazło ilustrację w szalonym rozwoju nihilizmu i komunizmu w Moskwie, a socjalizmu w Niemczech. Carat moskiewski od wieków posługiwał się komunizmem w swych celach politycznych. W ziemiach naszych obdzierał szlachtę z ziemi, i rozdawał ją chłopom, szczepiąc w nich zasady komunistyczne. Potem, gdy chłopom za ziemię tę słono więcej płacić kazał, wywołał przeciw sobie ruch nihilistyczno-komunistyczny, który już dzisiaj ogarnął cały carat. Tosamo było w Niemczech. Bismark posługiwał się socjalizmem dla zwalczenia opozycji parlamentarnej, a dzisiaj uciekać się musi do represji, która jeszcze bardziej przyczyni się do wzmocnienia socjalistycznych prądów.

Ale Moskwa jest niepoprawną. W caracie walczy z komunistami, zsyła ich na Sybir, męczy po więzieniach; poza granicami zaś caratu sama na wielką skalę prowadzi komunistyczną propagandę. Donosiliśmy już o tem, jak po zajęciu Bułgarji przystąpiła ona natychmiast do zmiany agrarnych stosunków. Ziemie, należące do Turków i Pomaków (szlachty bułgarskiej, nawróconej na islam) rozdała prawowitnym chłopom bułgarskim; tym sposobem wywołała przeciw sobie powstanie rodopskie. Nałożeniem zaś niezmiernie ogromnych kontrybucyj na chłopów bułgarskich, kazała sobie za te ziemie tak drogo zapłacić, że wywołała powszechne oburzenie w całej Bułgarji, i doprowadziła rzeczy do tego, że dzisiaj chłopi bułgarscy wzdychają do powrotu panowania Turków, i wspierają powstanie rodopskie.

Obecnie — jak donoszą z Bukaresztu do *Pol. Corr.* — Moskwa taką samą komunistyczną propagandą posługuje się w Rumunii. „Ajenci jej rozsiani w całej Bessarabii rumuńskiej, następnie w północnej i południowej Mołdawji, a nawet i w Małej Wołoszy, wędrują po wsiach i w imię moskiewskiego cara przyrzekają chłopom, że jeżeli będą stali po stronie Moskwy, dostaną nad to co posiadają po 20 zagonów ziemi szlacheckiej na każdą chałupę bezpłatnie. Nadto rozpowiadają chłopom, że rząd rumuński umówił się z bojarami i postanowił na chłopów nałożyć nowe ciężary w chwili gdy Moskale ustąpią. Dla tego to car moskiewski, który jak wiadomo jest wielkim przyjacielem ludu, nakazał wojskom swym nie opuszczać Rumunii, aby przeszkodzić właśnie pastwieniu się bojarów i rządu rumuńskiego nad biednym chłopem rumuńskim. Oprócz tego ajenci ci doradzają chłopom aby odtąd już nie płacili podatków rządowi rumuńskiemu." Taką propagandę komunistyczną — według doniesienia korespondenta *Pol. Corr.* — prowadzi Moskwa w Rumunii. Cel jej jest widoczny: naprzód utrudnić rządowi możność stawienia czynnej opozycji Moskwie w chwili gdy ona wystąpi z żądaniem rozbrojenia armii rumuńskiej; następnie przygotować dla siebie teren w Bessarabii, na wypadek gdyby dyplomacja w sprawie bessarabskiej odwołała się do powszechnego głosowania. Rząd rumuński — jak donoszą depesze — przeraził się mocno tej propagandy moskiewskiej i to tak dalece, że chcąc założyć kontrminę pod ajentami Moskwy wniósł do parlamentu projekt do ustawy odraczającej na lat dziesięć wypłatę rat indemnizacyjnych i obdarzającej ziemią rządową tych włościan, którzy w chwili zniesienia pańszczyzny za mało ziemi dostali. Ustawę tę przyjął senat rumuński na sobotniem swem posiedzeniu.

Mamy już dosłowną treść sprawozdania Giskry czyli większości komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów w sprawie pokrycia 60-milionowego. Jest ono wcale krótkie, ale ogromem krętarstwa przewyższa najobszerniejsze foliały, wszystkie może nawet mowy p. Herbsta. Tak szalbierskiego aktu politycznego powinni się byli zaiste wstydzić choćby centraliści. Sprawozdanie wiadomą uchwałę większości komisyjnej na dwóch opiera powodach:

1) że to przedłożenie rządowe nie zgadza się z sankcjonowaną uchwałą delegacyjną, — gdyż delegacje uchwaliły kredyt tylko na pewien określony wypadek, pod pewnemi danemi przypuszczeniami, na pewien specjalny cel i do określonego użycia — przedłożenie zaś żąda pokrycia sumy „na nieprzewidziane wypadki rządowi do rozporządzenia danej"; —

2) zaś rząd według uchwały delegacyjnej był obowiązany, w razie użycia tej sumy podać delegacjom natychmiast, wyczerpujące wiadomości" tego zaś nie uczynił, ba nawet delegacyj jeszcze nie zwołał.

Sprawozdawca był jednak na tyle nieprzezornym, że na czele swego aktu przytoczył ową uchwałę delegacyjną, która dosłownie powiada, że „w razie gdyby dalszy rozwój wypadków wschodnich czynił nieodzownie koniecznem, dla strzeżenia istotliwych interesów monarchii, rozwinąć siłę zbrojną, upoważnia się ministerjum wspólne, opędzić potrzebne ku temu wydatki" i t. d. Tymczasem według wszelkich pojęć konstytucyjnych, a zwłaszcza wedle konstytucyj austro-węgierskich chwilę, kiedy taka nieodzowna konieczność nastaje, oznacza ta władza, która ma prawo wojny i pokoju, t. j. korona, — korona zaś zatwierdziła owe przedłożenie — a wnosi takie przedłożenie w parlamentach organ, odpowiedzialny za sprawowanie polityki zewnętrznej, t. j. ministerjum wspólne w porozumieniu z rządami obu dzielnic monarchii, jak tego zresztą i uchwała delegacyjna wymagała. Żądanie kredytu, a następnie żądanie pokrycia wniesiono umyślnie w marcu i teraz, aby nie trzeba było wnosić dopiero w chwili, gdyby owa siła zbrojna już na danem polu ustawioną być powinna. Rząd przecie nie mógł w przedłożeniu swojem powiedzieć wyraźnie: wojna z Moskwą na karku, dajcie mi zatem do ręki fundusze! — bo to jużby było wypowiedzeniem wojny. P. Giskra ze swymi towarzyszami tą uchwałą pogwałcił konstytucję i lojalność w tłumaczeniu ustaw.

Drugi zarzut jest jeszcze lichszy, bo polega chyba tylko na tłumaczeniu wyrazu niemieckiego „Inanspruchnahme" — co znaczyć może i żądać i użyć, ale też ani tego, ani tego dokładnie nie oznacza. Ustawy, przez centralistów uchwalane, pełno mają takich niedorzecznych wyrazów. Ten zresztą zarzut był już dostatecznie wyświecony. Węgierska Izba posłów uchwaliła w zupełności przedłożenie rządowe, odepchnęła przeto tłumaczenie, przez p. Giskrę i spółkę przemocą włożone w uchwałę delegacyjną. Rząd zwołał już delegacje, uczyni tam zadość kaprysom Giskrów, zastrzegając się atoli na przyszłość — i opozycja owych szalbierzy politycznych im samym tylko zaszkodzi. Pp. Giskry powinni byli w sprawozdaniu swojem otwarcie powiedzieć: Jedni z nas nie lubią wąsów Andrassego, drudzy zaś Węgrów w ogóle, reszta jest przekupiona przez Berlin lub Petersburg — i dlatego robimy takie trudności!

Zaraz, gdy komisja Giskrę wybrała na sprawozdawcę, podnieśliśmy, że Giskra był w delegacji bezwzględnym przeciwnikiem kredytu 60-milionowego, że dlatego wybór ten jest nierozsądny, złośliwy, — dzisiaj podnoszą to i pisma węgierskie, i wykazują, że był to akt głupoty politycznej i ansy do Węgrów.

Rząd przedlitawski oświadczył w organach swoich, że ugodę według umowy ministerjalnej bądź cobądź przeprowadzi. Zdaje się, że w tym celu chciał użyć Izb handlowo-przemysłowych, zwłaszcza centralistycznych, aby te wotami swemi zamanifestowały, że reprezentowana przez nie ludność przystaje na taką ugodę. W skuteczność zaś tego środka rząd wierzył zapewne na tej podstawie, że dla handlu i przemysłu nic szkodliwszem być nie może, jak niepewność, zwłaszcza co do taryfy cłowej i podatków fiskalnych (od cukru, piwa, wina i gorzałki). Izba wiedeńska uczyniła rządowi zadość jak najzupełniej, jednogłośnie i natychmiast oświadczając się za ugodą proponowaną. W Izbie gradeckiej do uchwały nie przyszło, a lincka odesłała po wielkiej burzy wniosek do komisji. Jak zrozumieć ten rozgardjasz?

Po półurzędowych doniesieniach o rozbojach wychodźców bośniackich w Kroacji i na Pograniczu i po zaprzeczeniu także półurzędowem, *Pester Lloyd* zapewnia, że rozboje te nie są zmyśleniem, i podaje w korespondencji wiedeńskiej, że czy z Portą, czy bez Porty sprawa tych wychodźców musi być załatwioną, zwłaszcza gdy władze i sądy kroackie oszczędzają tych rozbójników, i rozbójnicy ci broń posiadają, którą im tylko ktoś obcy dać mógł.

Z drugiej strony po półurzędowych także i niemal urzędowych doniesieniach dzienników wiedeńskich (zwłaszcza *Polit. Corresp.*) *Stara Presse* podaje z Cetyni bez uwag telegram, wręcz zaprzeczający owym doniesieniom o srogiem postępowaniu Czarnogórców z katolikami i muzułmanami w zajętych świeżo przez nich terytorjach tureckich. Wszystko nieprawda, a nawet i to nieprawda, że to jakiś Czarnogórzec strzelił do pikiety austrjackiej pod Kottarem i zranił ją! Przewrotność półurzędowców przedlitawskich dochodzi już do skrajności.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 18. maja.

Obie Izby Rady państwa toczyły dziś swoje obrady, i to nad przedmiotami pierwszorzędnej wagi; na porządku dziennym Izby panów stał statut banku austro węgierskiego, na porządku dziennym Izby deputowanych reforma podatkowa, mianowicie podatek od budowli. Uwaga publiczna i uwaga samychże Izb wysokich zdala wszakże pozostaje od obrad. Nawet groźne oświadczenie eks-ministra Plenera, że on będzie głosował przeciw nowemu statutowi, na chwilę tylko zdołało zrobić wrażenie pomiędzy parami.

Uwaga publiczna i uwaga samego rządu w jego najwyższych wierzchołkach kupią się około kwestji pokoju i wojny, i około przyszłych losów obecnego zawikłania wschodniego. Pomimo bombastyczno-upadających artykułów urzędowych moskiewskich i dytyrambów pokojowych dzienników angielskich, nie wierzą tu w pokój, lecz wierzą w kongres. Wiara ta daje pewność, że interesa europejskie, a zatem i austro-węgierskie, nie zostaną przez Anglię wydane w jakimś pokątnym układzie anglo moskiewskim; lecz zarazem wiara ta zaleca stać w pogotowiu do obrony interesów monarchii — zawsze jednako, a nawet z postępem czasu coraz więcej zagrożonych pokojem sanstefańskim.

Gdyby szło o obronę tych interesów głosem, memorjałami i szachami dyplomatycznemi przy zielonym stole kongresu, to hr. Andrassy oddawna do niej przygotowany, lecz ponieważ nie ufają tu, aby się na tej obronie skończyło, więc potrzebaby już pomyśleć i o innych przygotowaniach politycznych i wojskowych. Czy cały nawet kredyt 60-milionowy rozdrobiony na mnóstwo wydatków po wszystkich granicach i po wszystkich dykasterjach za przygotowanie odpowiednie do grozy chwili, uważanym być może? wolno co najmniej powątpiewać.

Tymczasem i ten kredyt utknął na wątpliwościach i oporze koryfeuszów parlamentu austrjackiego. Wierzą tu powszechnie, a wiarę tę podtrzymują oświadczenia prywatne samychże ministrów austrjackich, że do rozpraw nad odraczającym wnioskiem komisji budżetowej nie przyjdzie wcale, gdyż stanie się tak *de facto*, jak sobie życzył pan Giskra i komisja, to jest, że zanim Izba przyjmie pod rozprawy przedłożenie pokrycia kredytu, hr. Andrassy da przyrzeczone wyjaśnienia co do użycia kredytu w delegacjach. Nastąpi to nie prędko, gdyż delegacje zbiorą się za tydzień, w przyszłą sobotę. Zanim więc nastąpią wyjaśnienia w delegacji i obrady w Izbie, miną dobre dwa lub trzy tygodnie. Wprawdzie tymczasem kredyt węgierski 18-milionowy może być zrealizowany i użyty naturalnie nie na wyprawę do Bośnii, lecz na wzmocnienie wąwozów i fortec w Siedmiogrodzie, i na znaczniejszą tam koncentrację wojsk cesarsko-królewskich, o którą szturmują petycjami i demonstracjami tamtejsze władze i mieszkańcy.

Jeśli przyjdzie istotnie do odłożenia obrad nad pokryciem kredytu w parlamencie austrjackim aż do wyjaśnień w delegacjach, wedle życzenia komisji, której prezesem pan Herbst, a sprawozdawcą pan Giskra, hr. Andrassy da przez to niesłychany dowód umiarkowania i poszanowania dla wymóg konstytucyjnych i parlamentarnych. Podobnego uznania swego znaczenia i wagi, o ile sobie przypominamy, parlament austrjacki nie doznał jeszcze — czy wszakże na tem wyjdzie dobrze gabinet obecny austrjacki, to inne pytanie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby gabinet ten, taki, jak on jest dzisiaj, zabrał się był z całą energią woli i przejęcia się sprawą, do przeprowadzenia przedłożenia o pokrycie kre-

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Pan Gałacer, usiadłszy wygodnie, chrząkać począł, czyniąc z chrząkania preludium do rozmowy jakiejś, która mu się nie kleiła. W skutek zapewne rozmowy z Hurską, stracił pewność siebie wobec jej syna. Chrząkał więc, gębę odmykał, na Jana spoglądał, namyślał się i zdecydował nakoniec:

— E... — rzekł — ja bo jestem otwarty, to moja słabość; powiem więc ci bez ogródek panie Janie, żeś mi się podobał bardzo... Ano, pokochałem ciebie... Nie wiedziałem, żeś krewniak tego poczciwego Paliwody; dowiedziawszy się zaś, poczułem do ciebie pociąg szczególny... Ja myślałem o tobie, myślałem, jak mi Bóg miły... no... ale, człowiek myśli a zdecydować się nie może.. Pięknieś się pokierował, to mnie cieszy bardzo... Jeżelibyś czego potrzebował, rznij do mnie, jak w dym...

— Bardzo mi to pochlebia i bardzo panu dziękuję... — podchwycił Jan, chcąc przerwać ten potok wynurzeń, tak różnych od odpowiedzi, jaką tenże sam człowiek przed laty kilku udzielił jego matce.

Prawda, że Jan był wówczas biedny!

— Jeżeli byś zechciał, żebym cię swatał...

— Bardzo dziękuję... — odparł młody człowiek z przyciskiem.

— Nie hrabiance... — dodał pan Gałacer półżartem.

Janowi rumieniec uderzył do twarzy. Odrzekł:

— O!... panie dobrodzieju... Hrabianka warta losu jak najlepszego...

— Gładka dziewucha.. W oko ci wpadła...

— Nie to...

— No, a cóż?...

— To kobieta — odpowiedział Jan z powściąganem uniesieniem — która, gdyby dostała na męża człowieka zacnego a rozumnego, byłaby kobietą wzorową..

Pan Gałacer chrząknął przeciągle a grubo, jakby podkreślił wyrazy przez Jana wymówione, i zakarbował je sobie na sumieniu. Chrząknąwszy, odpowiedział:

— Fajn dziewczyna... ani słowa... Chciano ją wydać za Wrębę Aleksandra, ale marszałkowa kawalera odsadziła i swoją Celinkę za niego wydała... Nie stało się jednak nic złego: Otóż Wręba, to glista... Teraz kręci się koło niej Bryś Połtkiewicz... ale... — tu ręką machnął. Hrabstwo wybierają się w tym roku za granicę, do Teplic i do Drezna... Zdaje się — rzekł po chwili — że się zdecydują i ja tam pojadę...

Ja wymówił z pełnym a uroczystym naciskiem.

— Pan dobrodziej wybiera się za granicę!... — odezwał się Jan, dla tego tylko, żeby nie milczeć.

— Niby to... Wybieram się jednak... Miałbyś może ochotę ze mną?...

— O!... nie...

— Podwiózłbym cię na mojem wózku...

— Chociażby... Robota jednak...

— Robota!... — wykrzyknął pan Gałacer. Zima przecie...

Jan westchnął i odrzekł.

— O!... nie... I na zimę roboty jest nie mało; obliczania, rachunki, plany, układanie kampanji całorocznej... Nie... A zresztą...

— Co?... — zapytał pan Gałacer.

— Mnóstwo ważnych racji sprzeciwia się przyjęciu łaskawej pana dobrodzieja propozycji, chociażby nawet roboty nie było żadnej...

— Cóż jednak myślisz... czy ja mam jechać?...

— Czemuż nie? — odparł Jan z uśmiechem, zdziwiony nieco zapytaniem. Niech pan dobrodziej jedzie...

— Nie chciałbym się tryndać daremnie... Ale, kiedy radzisz, to... zdecyduję się... Pojadę...

XVII.

Pan Gałacer przedstawiał w sobie ów typ naiwności szlacheckiej, co to odznacza się właściwością trójlicową, że się tak wyrażę.

— Nie masz jak ja...

Jestto właściwości strona jedna.

— Gdybym się dopuścił rzeczy najgorszej, najnikczemniejszej, najpodlejszej, nie jest ona ani złą, ani nikczemną, ani podłą, jak skoro onej dopuściłem się ja...

Oto właściwości strona druga.

Strona trzecia polega na trudności porodu czegokolwiek, co wychodzi po za granicę wzwyczajeń.

To ostatnie nie jest głupotą, ani też pierwsze i drugie nie jest egoizmem. Jest to, wszystko razem, naiwność, rodzaj, prostota ducha, bywająca niekiedy zachwycającą. Szlachcic do tego należący rodzaju rozpływa się w sobie — zwykle przytem tyje i hemoroidów dostaje, lubi barszcz zabielany, zrazy zawijane i miodek stary, jest bardzo gościnny i nadzwyczajnie serdeczny i gotów posunąć się do heroizmu, byle go c o ś popchnęło.

Cała racja w owem c o ś.

Zanim się ono nie trafi i dźwigni archimedesowej pod środek ciężkości szlacheckiej nie wsunie, szlachcic jest sobie ciemięgą, pełnym intencyj jak najlepszych, do skutku nie przychodzących nigdy. Na oznaczenie tego rodzaju, istnieje w mowie naszej wyraz techniczny, bardzo trafny, którego jednak nie powtórzę. Do rodzaju tego zaliczał się pan Gałacer, człek w gruncie poczciwy i w sumieniu własnem, stosującem się wiele do formułek moralności wygódkowej, czysty jako bursztyn, ale ciężki, bardzo ciężki. Nie był on bez grzeszków. Z dwóch jego z Hurską rozmów, domyślać się można, nietylko że broił, ale oraz, że brojeń jego rejestrzyk posiadał długość dość poważną, i że w rejestrzyku tym figurowały czyny, zdolne apetytu, snu i spokoju pozbawić człowieka, nieubierającego moralności w formułki. Człowiek atoli taki — pan Gałacer wiedział o tem — nazywa się demagog i jest burzycielem spokoju ludzi porządnych, do których z urodzenia, ze stanowiska społecznego, ze stanowiska towarzyskiego, z temperamentu i z prawa zaliczał się właściciel Doliny i w przekonaniu własnem, miał siebie za kwintessencję zacności i za jednego z najrzetelniejszych przedstawicieli prostego, zdrowego, żadną naleciałością postronną niesfałszowanego rozumu szlacheckiego. Dzięki więc temu domniemaniu, gdy Jan uwarunkował zalety, potrzebne człowiekowi, któryby najlepiej nadał się dla panny Julji na męża, pan Gałacer chrząknął dla tego jedynie, ażeby chrząknięciem pokryć wydzierające się mu z ust wyrazy:

— Zacny a rozumny... toć to ja właśnie!... ja!... Gałacer Dryndalski..

Panu Gałacerowi nie tajnem było, że hrabstwo wydaliby za niego córkę z ochotą największą, byle się jeno oświadczył o nią; nie tail przed sobą tego, że zamyślając się żenić od lat dwudziestu pięciu, pora już była zdecydować się nareszcie; nie był przytem tak dalece ślepym, ażeby widzieć nie miał, że wśród wszystkich w okolicy panien na wydaniu, jakie się, w tym dwudziestopięcioletnim okresie, przed oczami jego przesunęły, hrabianka wyróżniała się głową i sercem, wyznaczającemi jej z góry poczesne pomiędzy obywatelstwem miejsce. Wiedział o tem wszystkiem, widział to wszystko, i stał i kiwał się, jak nad rowem szerokim stoi i kiwa się człowiek, któryby i chciał przeskoczyć i nie chce; — przeskoczyłby, gdyby kto trącił.

Pana Gałacera trącił Jan.

Eh! szlachcic nogę podniósł i ogon zadarł. Rozbrykał się. Po dworze całym i po wsi całej gruchnęło gadanie:

— Jasny pan za granicę jedzie...

Do słów tych dodawano ciszej nieco:

— Żenić się...

Ten i ów zapytywał:

— Po kiegoż licha ożenienia aż za granicą szukać?..

Odpowiadano:

— Taka teraz moda... Państwo z Motowidła także za granicę jadą...

Pan Gałacer wybrał się na sezon kąpielowy; wyjeżdżając jednak oznajmił dworskiej i ekonomicznej służbie, że wypadnie mu może przez całą zimę za domem zabawić. Stosowne do tego rozporządzenia zostawił.

Jan był w oczach jego tym, co go trącił. Z tego powodu — i jeszcze zapewne z innego, na który naprowadza rozdział poprzedni — szukał z nim znajomości bliższej: jeździł do niego, do siebie go zapraszał, nastręczał się mu z usługami i narzucał z gościnnością, z której ten, z powodu braku czasu, korzystać w rozciągłości całej nie mógł; nie mógł atoli odrzucać jej, przez wzgląd na interesa spółki kolejowej. Bywał więc w Dolinie, widywał się z właścicielem jej dosyć często i, w rozmowach z nim, za widzeniem każdem, wytrzymywał rozmowę o hrabiance. Pan Gałacer nie wyjawiał zamiarów swoich wyraźnie, dawał je tylko do poznania. Jan nie domyślał się. Miał tunel do przewiercenia, zapewne więc tunel ów tak uwagę jego absorbował, iż nie był w stanie zrozumieć doniosłości chrząkań, mrugań i półsłówek pana Gałacera. W rozmowach tych brał jeno udział w ten sposób, że pannę Julję chwalił bezwzględnie i bezwarunkowo, z tym zapałem i z tym przyciskiem, który za szczerość słów poręcza i który domyślacby się kazał Bóg wie czego, gdyby pan Gałacer domyślniejszym był nieco. Wzajemna niedomyślność nie doprowadziła pomiędzy nimi do porozumienia. Jednego zajmował zbytecznie tunel, drugiego ten pewnik, że rzeknie słowo i rzecz się stanie.

(C. d. n.)

dytu przez skarb austrjacki, byłby przedłożenie to przez Izbę przeprowadził. Naturalnie trzebaby było przy tem eksponować się, i stanąć rękojmią przynajmniej na tyle, na ile stanął w Węgrzech jako taki pan Tisza i gabinet węgierski. Gdy tak się nie stało, przypuścić trudno, aby podobny obrót rzeczy wzmocnił wpływ i powagę gabinetu tak w sprawach polityki zagranicznej, jak w najwyższych radach korony. W parlamencie również powaga gabinetu nie zyskała; owszem, okazało się dokumentnie, że wpływ panów Herbsta i Giskry wyrósł gabinetowi po nad głowę, że właściwie liczyć się z tym gabinetem jest rzeczą zbyteczną.

Odroczenie obrad w Izbie pociągnęło za sobą i odroczenie obrad w Kole polskiem nad tym że samym przedmiotem. Obrady te, gdy do nich przyjdzie, będą bez kwestji interesujące, gdyż z nich się wynurzą zarysy dodatniej polskiej polityki w Austrji. Że materjału do obrad, a fermentu do wytworzenia się tak niezbędnej dyrektywy politycznej polskiej w kwestjach polityki zagranicznej, dostarczą w pewnej mierze znowu starcia tak zwanych posłów mniejszości i większości Koła, z góry przypuszczać można. Ze względu na pożytek ogólny niema co ubolewać nad zjawiskiem dość ogólnem zresztą w rzeczach ludzkich, że wśród walk i kosztem ofiar powstają nowe kierunki. Mam nadzieję być w możności jeszcze przed obradami dostarczyć *Gazecie* wskazówek jak się przedstawiają w Kole polskiem zapatrywania na zadania jego dotyczące polityki zagranicznej.

Sprawy polskie, zajęły tu ostatniemi czasy dość żywo szersze nawet koła publiczności i sfery rządowe. Metoda mianowicie rządzenia stosowana do Galicji, zwróciła na siebie uwagę. Konfiskaty dzienników, zakazy obchodów narodowych, nagany czy instrukcje udzielane podrzędnym organom władzy, wydalania wychodźców, a szczególniej sprawy p. Kalisza i Gillera stały się nawet przedmiotem artykułów dziennikarskich i zdumienia publicznego. Dzisiaj nadeszłe dzienniki węgierskie okazują, że i tam nawet przedmiot ten obudził zajęcie, a jeden z dzienników wiąże z przytoczeniem faktów następującą polityczną uwagę: „Osoby wtajemniczone w Galicji w tajne sprężyny postępowania władz miejscowych“ wiedzą zapewne zupełnie dobrze czemu i jakim względom przypisać je należy; szersza publiczność wszakże przypisuje wszystko instrukcjom z Wiednia, i zdumiona zapytywać musi sama siebie: do czego prowadzi długoletnia lojalność i szczere oddanie się interesom Austrji? co zaś do Polaków w Polsce moskiewskiej, to ci koniecznie, tak lub owak tłumacząc sobie objawy postępowania rządowego w Galicji, przyjść muszą do tejże samej zawsze konkluzji, że nie jest logicznem z ich strony solidaryzować swoje intera z interesami naszej monarchii, i dla tej życzliwości dla interesów monarchii ściągać na siebie gromy moskiewskie. Oto jest poważna strona, kończy dziennik węgierski, osobliwszej gospodarki galicyjskiej.“

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu kolei Karola Ludwika, akcjonarjusz Hausner (poseł samborski) interpelując dyrekcję o zaniedbanie linii Krasne-Brody (najkrótszej ku Warszawie linii ode Lwowa) atakował z całą siłą zarząd tej kolei i wytoczył mu cały spis grzechów ze stanowiska krajowego. Konstatował, że postępowanie zarządu w polityce taryfowej, utrudnianiach transportów, nieuwzględnianie języka krajowego, bezwzględności dla publiczności przy zmianach przepisów i taryf, wywołuje oburzenie w całym kraju we wszystkich jego sferach, i ciągłe, a przecież zawsze bezowocne reklamacje. Niestety, i tą razą jeneralny dyrektor nie znalazł nic lepszego do odpowiedzenia w odparciu zarzutów czy przyrzeczeniu naprawy, jak to, że **niema czasu** do obszernej odpowiedzi!! Czy apelacja p. Hausnera do galicyjskich członków Rady zawiadowczej lepsze wyda owoce, przyszłość dopiero okaże. Akcjonarjusz p. Kallir popierał wystąpienie Hausnera.

Austro-Węgry.

Rada państwa zabrała się znów do codziennych posiedzeń. Wyniki jednak tego pospiechu będą prawdopodobnie takie same, jak dotychczasowego namysłu. W ubiegły piątek odbyła Izba poselska 384. posiedzenie. Jak wiadomo z telegraficznego doniesienia, rząd nie mając nadziei, aby ugoda z Węgrami przyszła do skutku przed upływem czerwca, wniósł nowe przedłużenie prowizorjum do końca wspomnionego miesiąca Izba uznała je za naglące i przekazała komisji. W zastępstwie ministra Lassera ks. Auersperg przedłożył projekt niektórych zmian w ordynacji wyborczej do Rady państwa. Jeden z nich dotyczy 6. i 7. okręgu wyborczego gmin wiejskich w Galicji, a mianowicie postanowienie co do okręgu 6. ma opiewać: Tarnów-Tuchów z miejscem wyboru w Tarnowie; Pilzno-Brzostek-Dembica z miejscem wyboru w Pilznie; Dąbrowa z miejscem wyboru w Dąbrowie. Okręg wyborczy 7: Ropczyce z miejscem wyboru w Ropczycach — Mielec-Radomyśl z miejscem wyboru w Radomyślu — Tarnobrzeg, Rozwadów z miejscem wyboru w Tarnobrzegu. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem, kiedy sąd powiatowy w Radomyślu rozpocznie swoje urzędowanie. — Posłom rozdano między innemi sprawozdanie austrjackiej komisji kwotowej o długu 80-milionowym i sprawozdanie komisji budżetowej o pokryciu kredytu 60-milionowego, tudzież projekt rządowy do zmiany niektórych paragrafów ustawy gorzelanej na podstawie ostatnich konferencyj ministerjalnych. Z Galicji nie weszła żadna petycja, ale z innych krajów jest kilka nowych petycji o zamknięcie granicy dla bydła stepowego. Z porządku dziennego uchwalono, bez rozpraw resztę ustawy o podatku gruntowym i przystąpiono do obrad nad ustawą o podatku domowym. Do §. 1. wniósł **Krzeczunowicz** imieniem mniejszości komisji, aby podatek domowo-czynszowy był pobierany tylko w takich miejscowościach, gdzie wszystkie budynki lub przynajmniej połowa takowych i **połowa lokalów mieszkalnych** przynosi czynsz za pomocą wynajmywania. Postanowienie to jest wzięte z projektu ustawy uchwalonej r. 1875. Po dłuższej dyskusji mimo sprzeciwienia się komisarza rządowego Cherteka, uchwalono tę poprawkę Do §. 2. mówiącego o rekursach przeciwko orzeczeniu władzy finansowej, która miejscowość ma być pociągniętą do opłaty podatku domowo-czynszowego, wniósł **Krzeczunowicz** poprawkę, aby te rekursa były rozstrzygane przez komisje miejszane, u krajowej dyrekcji skarbu ustanowione. Wniosek ten odrzucono, a przyjęto tylko poprawkę **Russa**, aby rekursa te miały skutek zwlekający. Dalszą obradę doprowadzono do §. 4.

Nazajutrz Izba poselska projekta do gminy ordynacji wyborczej przekazała komisji legitymacyjnej; ustawę lasową osobnej komisji wybrać się mającej z 12 członków. Potem obradowano dalej nad ustawą o podatku domowo-czynszowym. **Wolfrum** wniósł nowe postanowienie, żądające, aby przy wynajmach uwzględniano wartość mebli i innych przedmiotów użytkowych do wynajmywanego lokalu przywiązanych, i dopiero od czystego czynszu lokalowego wymierzano podatek. Wniosek ten popierali Wickhof i Bareuther. Na wniosek Krzeczunowicza odesłano go do komisji, chociaż sprawozdawca Menger przypominał, że tego rodzaju postanowienia już istnieją. Dłuższą rozprawę wywołał §. 6 projektu, który postanawia wymiar podatku na 25% we wszystkich miastach osobno poszczególnionych, a 20% na wszystkie inne miejscowości obowiązane do opłaty tego podatku. — **Neuwirth** wniósł 24% dla miast poszczególnionych, a **Heilsberg** dla reszty 18%, **Kochanowski** żądał, aby ewentualnie tylko „Czerniowce śródmieście“ było pociągnięte do opłaty podatku. Na reperacje projektuje komisja odtrącenie 15% w miastach poszczególnionych, a 30% w innych Do uchwały nie przyszło. Rozprawę odroczono do wtorku.

Bardzo burzliwa była tego dnia rozprawa w Izbie panów, która po kilkomiesięcznej przerwie zebrała się na posiedzenie i wzięła pod obrady „statut banku austro-węgierskiego.“ Byłto pierwszy przedmiot z projektów ugodowych i parowie przedlitawscy wysadzili się na jeneralną dyskusję — której tenorem była opozycja przeciwko dualizmowi. Pierwszy wystąpił ze starej gwardji centralistycznej b. minister skarbu Plener, sławiąc dotychczasowy Nationalbank. **Czartoryski** Konstanty położył nacisk na to, że nie masz podobno już żadnego sumiennego człowieka w państwie, któremuby się podobała forma dualistyczna nie będąca niczem innem jak tylo ciągłem prowizorjum, co 10 lat odnawianem. A jednak zewnętrzne i wewnętrzne położenie wymaga, aby ta prowizoryczna ugoda przyszła do skutku. To samo mniej więcej dowodził ks. Schönburg i Kaiserfeld. Ten ostatni, państwo austro węgierskie, polegające na dualizmie, nazwał „monarchją na wypowiedzenie“ (auf Kündigung), i rzeczywiście tak jest. Ze strony rządu przemawiał radca sekcyjny Schmidt, nagląc do przyjęcia ugody. Wniosek o zamknięcie dyskusji jeneralnej odrzucono, i dalsza rozprawa będzie się toczyć w poniedziałek.

Owoce propagandy moskiewsko-hajdamackiej.

Niemirów 17. maja.

Naoczny a wiarogodny świadek, który 16. bm wrócił z **Hrubieszowskiego** opowiada, że 13. i 14. bm tamże w Koniuchach, majętności po jenerale moskiewskim Krusensteru, komisja delegowana z urzędu powiatowego w Hrubieszowie — przyaresztowała 9 chłopów, a to dlatego, że mieli zmowę napaść na dwór w Koniuchach i wszystko co żywe w pień wymordować, — przy rewizji u aresztowanych znaleziono długie noże, herszta przyaresztowano, jest nim chłop z Koniuch, szewc, który chodząc od dworu do dworu robił buty. Całą tajemnicę zdradził chłop z Koniuch, przestrzegłszy o tem okrucieństwie, które lada dzień nastąpić miało, tamtejszego rządcę (brata podpisanego) co spowodowało natychmiastowe powiadomienie i energiczne wdanie się władzy. (Podpis.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. maja.

* Jutro po raz pierwszy przedstawiona będzie nowa opera, arcydzieło Rossiniego: „**Wilhelm Tell.**“

* Wczoraj wydała nareszcie druga komisja konkursowa im. Fredry ostateczny swój wyrok. Nagrodzone zostały, jak to przypuszczano z góry, komedje „Artykuł 264“ i „Uproszone zaloty“, które też wczoraj przedstawiono według zapowiedzi równocześnie. Po otwarciu kopert pokazało się, że autorem pierwszej jest p. Kazimierz Zalewski, drugiej p. Kajetan Kraszewski, brat Józefa Ignacego. Publiczność uwiadomiona o tem ze sceny przez p. Terenkoczego przyjęła wyrok z zadowoleniem, orkiestra go powitała fanfarą. P. K. Zalewski otrzymał pierwszą nagrodę, w kwocie 600 zł., przeznaczoną dla komedji zapełniającej cały wieczór, p. K. Kraszewski drugą, w kwocie 300 zł.

* Wydział Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“ we Lwowie, zostającego pod protektoratem pani Marji z książąt Sanguszków hrabiny Potockiej, urządzając na korzyść Stowarzyszenia loterję fantową d. 9. czerwca b. r. w ogrodzie miejskim, odwołuje się do szlachetnej ofiarności wszystkich osób, które życzliwie uznają pożyteczne cele tej instytucji, z prośbą o łaskawe nadsełanie fantów na tę loterję, a tem samem o poparcie dążeń Stowarzyszenia, które postawiło sobie za zadanie udzielać fachowego wykształcenia i zapewnić środki zarobku ubogim pracownicom. Szlachetni dawcy raczą nadsyłać fanty do biura Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“ (w kamienicy Lewakowskiego, l. 10 Rynek I. piętro.)

* W sobotę odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika. Wspomina o tem dzisiaj nasz korespondent wiedeński. Sprawozdanie jednak dla braku miejsca musimy odłożyć na jutro.

* W administracji funduszu wdów i sierót księży ruskich, odkryto jak słychać ubytek znaczniejszej sumy.

* Onegdaj 18 b. m. wydaliła tutejsza policja przyaresztowanych socjalistów, przybyłych z Kongresówki, Mendelsona i Hilda. Na zawezwanie telegraficzne syna przybył tu przed kilku dniami ojciec Mendelsona, kupiec z Warszawy i skonstatował tożsamość osób, potwierdza również, że przyaresztowani wmięszani byli w awanturę, wyprawioną w Warszawie po odżyciu Spasowicza i z tego powodu Kongresówkę opuścić musieli. Ajent policyjny towarzyszył im do granicy pruskiej, zkąd jak twierdzili — udać się mają do Szwajcarji. — Oprócz fotografij i broszur nie znaleziono u przyaresztowanych nic takiego, co by na to wskazywało, iż zamierzali szerzyć w Galicji zasady socjalistyczne, w skutek czego bez przeprowadzenia rozprawy wypuszczono ich na wolność i wydalono z państwa austrjackiego. Skonstatowano też, że Mendelson był eksternistą na wydziale medycznym w Warszawie, a Hild ukończonym prawnikiem. Ten ostatni pozostawił w Warszawie młodą żonę, którą dopiero przed krótkim czasem poślubił.

* Dla nieszczęśliwej wdowy złożyli w administracji *Gazety* pp. J. F. ze Żmigroda 2 zł., Kohn 1 zł., zebrane w handlu p. Majewskiego w Stanisławowie 4 zł. 75 ct., Stojanowicz 2 zł., Uhry. z Der. 1 zł. 80 ct., Zofia z Tuustego 1 zł., Stasio i Munizio z Dzwiniacza 2 zł.

* Na budowę nowego domu dla dziecięcego szpitalika pod wezwaniem „Św. **Zofii**“ we Lwowie złożyli następujący P. T. panowie i panie (c. d.) Na ręce pani Katarzyny Wieczyńskiej złożyli: Piotr Romaszkan 3. złr, Maurycy Hofmann 10 złr., na ręce pani Salomei Strzeleckiej złożyli: M. B. 1 złr, G. B. 1 złr., W. Z. 1 złr., Jan Z. 1. złr., Br. Gostkowska złr., S. P. 1 złr. 40 ct., F. S. 1 złr., J. N. 1 złr, na ręce pani Wandy Cywińskiej złożyli: Wanda Cywińska 8 złr., Marja Lityńska 4 złr., Teresa Bocheńska 8 złr, Marja Bogucka 5 złr., na ręce pani Antoniny Bałutowskiej złożyli: Antonina Bałutowska 10 złr., Karol Pietzsch 1 zł., Zofia Fränkenlaub 1 złr., M. Jonas 1 złr., S. Kovats., Wojczyński 2 złr., B. Towarnicki 2 złr, K. Klimowicz 1 złr., K. Strzyżowski 1 złr., A. Semilska 1 złr., Z. Czajkowska 50 ct., Julia Grolle 50 ct., Ludwika Wiszniewska zebrała 2 złr 33 ct., na ręce pani Liny Schellenberg złożyli: Lina Schellenberg 10 złr, G. A. Christian 10 złr, Oskar Kreyser 10 złr., Karol Bałłaban 3 złr., M Müller 1 złr., K. Klimowicz 4 złr., Emilia Dziubińska 1 złr., na ręce pani Fanny Gall złożył: Dawid Aszkenazy, właściciel dóbr z. 12 złr, na ręce pani H. Rucher, żony aptekarza złożyli: H. Rucker 10 zł., dr. D. Reizes 2 złr., S. Kulka 3 złr., Laurycy Markheim 3 złr., B. Przelański 1 zł., A. Gomoliński 2 złr., Löwenthal 1 złr., Kesselbauer 1 złr., Jonas 1 złr., Mayer 1 złr., Klarfeld 1 złr., Sekler 1 złr., Orenstein 1 złr., Blumenfeld 1 złr., Jakób Stroh 5 złr., Lilienfeld 4 złr., na ręce pani Piepes, żony aptekarza złożyli: Natalka i Henryś Piepes 20 franków, S. Rauch 5 złr., M. Baumann 2 zł., C. Bardach 1 zł., dr. Finkelstein 2 złr., H. Müller 2 złr., F. Gans 1 złr, Z. Kłosowska 1 złr., dr. Mojżesz Baiser 2 złr., Emanuel Kraus 5 złr., Frydryka Nossik 2 złr., dr. Maurycy Jekeles, adwokat 5 złr., Henryk Turnsiewicz 3 złr., Natan Lateiner 2 złr., dr. Dawid Reizes 2 złr., Juliusz Schindler 2 złr., H. Baczewski 2 złr., w c. k. prokuratorji złożyli: dr. Edward Podlewski, prezydent 6 złr., Kunz 1 złr., Zenegg 1 złr., Zygadłowicz 1 złr., Rybarski 1 złr., Snaszkiewicz 1 zł., Szubert 1 zł., Miciński 1 złr., Nowosielski 50 ct., Horodyski 1 złr, Till 50 ct., Władysław Sapieha 2 złr., pani Aurelia Sellycy złożyła 15 złr., na ręce pana Teofila Żurowskiego złożyli: Teofil Żurowski 5 złr. 70 ct., Józef Jordan 1 złr., Maksymilian Habowski 1 złr., ksiądz Juliusz Jelmek 50 ct., ksiądz Jan Jakiel 50 ct., Feliks Praszałowicz 50 ct., Wincenty Scheder 50 ct, R. Barański 50 ct.

* Jako dalszy ciąg składek na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie, nadesłali P. T. pp. Jankowski notarjusz z Radziechowa 10 zł., Dyrekcja c. k. wyższego gimnazjum w Tarnowie 6 zł., Rada gminna miasta Kęt 5 zł., ks. Karol Turzański proboszcz katedralny 5 zł, c. k. sąd powiatowy w Obertynie 8 zł. 15 ct., c. k. sąd obwodowy w Stanisławowie 12 zł., ksiądz kanonik Kaliniewicz proboszcz w Trembowli 5 zł., prezydjum magistratu w Stanisławowie 25 zł. 50 ct., Wydział powiatowy w Borszczowie 10 zł., c. k. sąd obwodowy w Tarnowie 14 zł. 65 ct., przewielebna kapituła lwowska obrz. łac. 100 zł., gr. kat. seminarjum lwowskie 2 zł. 72 ct., ksiądz rektor Slimakowski 5 zł., razem 209 zł. 2 ct, a z doliczeniem poprzednio zebranych 175 zł. 20 ct.; Feliks Bogdanowicz z Ostrowca 10 zł., czyni ogółem 394 zł. 22 ct. w. a.

Za otrzymane dary dyrekcja rzeczonego zakładu składa ofiarodawcom winne podziękowanie.

* **Wiadomości lokalne.** Dnia 18. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Lewicki, szeregowiec 80. pułku piechoty, stojący na warcie przy remizach wojskowych za rogatką na błoniach Jabłonowskich. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Michał Lubczak, sługa wracając z Drohobycza, gdzie zabrał spadek po ojcu w kwocie 30 zł., nie udał się ztamtąd wprost do Jaworowa, gdzie służy — lecz udał się do Lwowa. Wczoraj 19. b. m. był on na placu Krakowskim koło starej tandety i zobaczył, iż „ludy pyjut wyno.“ Przystąpił więc do beczki i napił się 3 szklanki tego trunku — poczem położył sakiewkę z całym spadkiem na beczce. Odchodząc zapomniał o spadku i sakiewce, a wróciwszy w tej chwili nie znalazł już sakiewki. Zrozpaczony poleciał do policji, która uwięziła podejrzanych o popełnienie tej kradzieży rzezimieszków Hersza Rosentala, Markusa Marka, Samuela Szapirę, Izaka Tabaka i Benjamina Bernfelda, którzy w czasie popełnienia kradzieży uwijali się między tłumem ludzi na tym placu.

Michał Niebuga, wprawny złodziej, wlazł w nocy na 19. b m. górnym otworem do magazynu owoców Leiby Szleichera p. l. 403¾ i wykradł z tamtąd kilkanaście worków z owocami znacznej wartości, które wyniósł tą samą drogą z magazynu. Przeszkodzili mu jednak robotnicy, krzątający się w sąsiedniej łaźni pod l. 2 przy ulicy Kaźmierzowskiej i Niebuga umknął, odrzuciwszy skradzione worki z owocami — został jednakże przez policjanta przytrzymany i do kordegardy oddany. Wytoczono śledztwo karne.

— **Stanisławów**, 17. maja. (Dodatek do korespondencji.) Korespondencja ze Stanisławowa, umieszczona w nrze 113. *Gazety Narodowej*, opisują a rozprawy na zgromadzeniu tutejszych wyborców dnia 12 maja odbytem, nie zawiera, czy to w skutek pomyłki korespondenta, czy też przez pomyłkę drukarza, całego zakończenia wniosku, który na tem zgromadzeniu w imieniu tak mojem jak i wielu innych wyborców postawiłem, a przez opuszczenie to przebieg i ostateczny wynik zgromadzenia zupełnie fałszywie się przedstawia, albowiem z korespondencji tak jak została wydrukowana, wynikałoby, że pan Kamiński przerwał mi mowę przed postawieniem przezemnie ostatecznego wniosku, i że po przemówieniu p. Kamińskiego zgromadzenie, czy przez aklamację czy też niewiadomo na czyj wniosek zawotowało wyrazy ufności i uznania dla p. Kamińskiego. W rzeczywistości zaś rzecz się miała inaczej Czytając wniosek ułożony na piśmie, po ust. 4. czytałem dalej bez przerwy następujące zakończenie: „Uwzględniając iż z odpowiedzi pana Kamiński go na dzisiejsze interpelacje wynika, że tenże powyżej wykazanemu postępowaniu Koła był przeciwnym, wyborcy stanisławowscy oświadczają panu Kamińskiemu zupełne uznanie jego postępowania i wyrażają mu swoje zaufanie.“

Poczem dopiero pan Kamiński zabrał głos i przedstawił, że takie zakończenie nie byłoby odpowiednie, gdyż nie zawsze był przeciwnym większości Koła, które też nie zawsze głosowało w Radzie państwa bez względu na interesa kraju. W skutek tego przedstawienia ja sam zaproponowałem zmianę w końcowym ustępie wniosku w ten sposób, aby zamiast słów „powyżej wykazanemu postępowaniu Koła był przeciwnym“ umieścić słowa; „w sprawach, których te interpelacje dotyczyły, przeciw większości Koła był w opozycji.“ Poczem cały wniosek odczytany, z tą jedyną zmianą bez głosowania nad pojedynczymi ustępami, i bez opuszczenia któregokolwiek z czterech punktów zakończenie poprzedzających, przez zgromadzenie przyjęty został.

— **Z okolicy Lutowisk** donoszą nam o okropnej burzy, która szalała dnia 7. maja w górach okolicznych. Około godziny 5 popołudnia zaczął padać deszcz dużemi kroplami i zerwał się silny wiatr, który nadniósł ciężkie, czarne chmury. Ulewa trwała kilka godzin i w końcu zmieniła się

Sprawozdanie

z czynności pierwszej komisji konkursowej imienia Aleksandra hr. Fredry.

Konkurs obecny organizacją swoją stanowczo się wyróżnia od wszelkich dotychczasowych konkursów teatralnych, nietylko polskich, ale i europejskich. Organizacja ta, której pomysł z takiem zadowoleniem przyjęty był przez wszystkie głosy publiczne w kraju, polega na tem, że zadanie rozpatrzenia i ocenienia wszystkich sztuk nadesłanych a nagrodzenia najlepszych; zadanie dotychczas zawsze jednej komisji konkursowej poruczone, rozdzielone zostało pomiędzy dwie komisje, z których każda ma inny zakres działania, i że sztuki mogące się ubiegać o nagrodę, przed ostatecznem jej udzieleniem, poddane pod sąd publiczności. Z dwóch pomienionych komisji, zadaniem pierwszej było odczytać i rozgatunkować wszystkie nadesłane sztuki, a wybrawszy z nich lepsze, polecić je do grania. Do drugiej komisji należało przysądzenie nagrody tym utworom, któreby przez nią z pomiędzy poleconych do grania, uznane zostały za najlepsze.

Pierwsza komisja konkursowa imienia hr. Fredry, w której skład weszli czterej delegowani prasy lwowskiej i trzej artyści dramatyczni, mianowicie: pp. B. Spausta (*Gazeta Narodowa*), B. Czerwiński (*Dziennik Polski*), J. Trebiak (*Tydzień*), i S. Grzywiński (*Ruch literacki*), i pp. S. Dobrzański, B. Ładnowski, G. Fiszer, dopełniwszy swego zadania, przedstawia następujące sprawozdanie:

Zaraz na pierwszem posiedzeniu ukonstytuowała się komisja wybierając przewodniczącym p. S. Dobrzańskiego, a sekretarzem p. B. Czerwińskiego, i natychmiast rozdzielono do czytania kilka utworów.

Na konkurs przysłano sztuk 38, z których większa połowa, bo 25 nadeszła już po ukonstytuowaniu się komisji.

Oto ich tytuły w takim porządku, w jakim na konkurs nadesłane zostały: 1) „Bis Czort“, żutka(?) dla ludu Polski; 2) „Żur“, żutka(?) dla ludu; 3) „Ofiary próżności“, komedja w 3ch aktach; 4) „Żona na djecie“, komedja w 3ch aktach; 5) „Nudziarze“, kom. w 3ch akt.; 6) „Wpływy kobiece“, komedja w 4ch aktach; 7) „Strażacy“, kom. ze śpiewami w 4ch aktach; 8) „Okrutna“, kom. w 4ch aktach; 9) „Czasy postępowe, kom. w 1 akcie; 10) „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“, przysłowie w 3ch aktach; 11) „Państwo z Gaworowa“, kom. w 3ch akt.; 12) „Próba złota“, kom. w 5 aktach; 13) „Artykuł 264“, kom. w 5 aktach; 14) „Uproszone zaloty“, kom. w 3ch akt. wierszem; 15) „U naszych wód, kom. w 4ch aktach wierszem; 16) „Stary konkurent“, kom. w 4ch akt.; 17) „Cel tłómaczy środki“, kom. w 1 akcie; 18) „K. G.“, kom. w 3ch akt.; 19) „Artyści i Artystki“, kom. w 5ciu akt.; 20) „Pan Wójt w zalotach czyli Intryga starych panien“, kom. w 3ch aktach; 21) „Lepiej późno jak nigdy“, kom. w 3ch akt.; 22) „Areszt schronieniem“, kom. w 5ciu akt.; 23) „Fiasko“, kom. w 4ch akt.; 24) „Złamane życie“, dramat w 4ch akt.; 25) „Rządy pani Marceliny“, obrazek przedmiejski w 3ch aktach a 4ch odsłonach; 2) „Corpus delicti“, komedja w 1 akcie; 27) „Gość“, kom. w 5 aktach; 28) „Kwestja czasu“, kom. w 4ch akt.; 29) „Szczęście Walusia“, kom. w 5 aktach; 30) „Dwa małżeństwa“, kom. w 3ch aktach; 31) „Gdyby tak wszyscy“, kom. w 3ch akt.; 32) „Intelligencja w miasteczku“, kom. w 4ch aktach a 5 odsłonach; 33) „W upadku“, kom. w 4ch akt.; 34) „Pod jednym dachem“, kom. w 3ch aktach; 35) „Na dobrej drodze“, kom. w 4ch akt.; 36) „W wilczej jamie“, kom. w 1 akcie; 37) „Dwie wiary“, kom. w 3ch akt.; 38) „Mąż i konkurent“, kom. w 1 akcie.

Ponieważ konkurs był rozpisany tylko na komedje, sztuki ludowe „Bis Czort“ i „Żur“, zostały odrzucone; ten sam los spotkał i dramat „Złamane życie.“ Komedja „Strażacy“ odsuniętą została od konkursu, ponieważ ubiegała się już o nagrodę na ostatnim konkursie poznańskim. Z pozostałych 34 sztuk, odczytano wspólnie 8, mianowicie: „Czasy postępowe“, „Próbę złota“, „Artykuł 264“, „Uproszone zaloty“, „Cel tłómaczy środki“, „Lepiej późno jak nigdy“, „Szczęście Walusia“, „Męża i konkurenta“. — Komedje: „Artykuł 264“, „Uproszone zaloty“ i „Szczęście Walusia“ polecono do grania dla ubiegania się o nagrodę, Komisja uchwaliła zarazem nie chcąc się wdzierać w prerogatywy drugiej komisji, która ma przyznać nagrody, nie podawać sprawozdania krytycznego tych utworów.

Pomiędzy sztukami nadesłanemi na konkurs, jak zwykle w takich razach bywa, znajdują się utwory różniące się pod względem wartości, o całe nieba od siebie. Większą połowę stanowią sztuki nie mające żadnej artystycznej wartości, nie zdradzają talentu, pisane bez znajomości sceny, a często nawet gramatyki i ortografii. Sądzimy więc, że zrobimy rzetelną przysługę publiczności, i szanownym autorom sztuk tego rodzaju, jeśli jak najkróciej zbędziemy ich utwory. Zaczynamy od sztuk czytanych wspólnie, a niepoleconych do grania. Prym między niemi trzyma 5 aktowa komedja p. n. „Próba złota“, którą komisja uchwaliła jednogłośnie podnieść w sprawozdaniu. Jest to praca wyższego pokroju i głębszych myśli, pisana czystym językiem, a jasno wytkniętym celem; treść jej dobrze obmyślona i konsekwentnie przeprowadzona, niektóre charaktery męzkie schwycone wybornie i dobrze narysowane, charaktery kobiece skreślone z wdziękiem i uczuciem. Jedyną jej wadą jest rozwlekłość i niesceniczność, i te względy wpłynęły na komisję, że jej nie poleciła do grania dla ubiegania się o nagrodę. Zalety tej komedji każą uznawać w autorze pisarza rozumnego i utalentowanego, który może z pożytkiem pracować na niwie literatury dramatycznej.

Komedja: „Lepiej późno, jak nigdy“, zdradza w niektórych scenach widoczny talent. Wprawdzie charakter emancypowanej kobiety nie jest nowy, i był w ostatnich czasach przez komedjopisarzy naszych często nadużywany, lecz w postaci Heleny możnaby znaleźć kilka nowych udatnych rysów. Inne postacie są bardzo słabo naszkicowane, a wprowadzenie do komedji charakteru szulera. jest o tyle nieszczęśliwem, o ile byłoby dobrem w dramacie obyczajowym. Intrygi w tej sztuce niepodobna opowiedzieć z tej prostej przyczyny, że jej wcale nie ma. Djalog miejscami dowcipny, po większej jednak części naciągany, z powodu braku treści.

Z pomysłu jednoaktowej komedji „Czasy postępowe“, możeby się dało co zrobić, lecz w nadanej mu przez autora formie, niemoże mieć powodzenia na scenie. Rzecz rozwlekła i nudna, dialog nienaturalny.

W jednoaktowej komedji „Mąż i konkurent“ treść dość świeża, kilka scen komicznych i żywych, język jędrny i charakterystyczny, daje poznać talent autora, który obiecuje temwięcej, że znać w nim i wyrobiony zmysł spostrzegawszy w kilku dobrze nakreślonych typach i zdolność scenicznego przedstawienia rzeczy. Mimo to komedji tej brak kardynalnego warunku w budowie, mianowicie jednolitej akcji, która łamie się na dwie części i dwie odrębne stara się rozwiązać intrygi, często napróżno szukając motywów działania.

„Cel tłómaczy środki“, komedja w 1 akcie ma postacie kobiece z wdziękiem narysowane, sytuacje delikatnie cieniowane, djalog przyjemny i ożywiony, ale cała rzecz popsuta nagłem rozwiązaniem. Pod tą samą dewizą, co poprzednią, nadesłano 5cioaktową komedję p. n. „Mąż i konkurent“, która daleko mniej zalet od tejże posiada.

„W wilczej jamie“, komedja w 1 akcie, odznacza się nowym, choć nieco za drastycznym pomysłem. Intryga zbyt luźna i niezręcznie przeprowadzona, natomiast język czysty i djalog zręczny.

Przystępujemy teraz do sztuk, których nie czytano w plenum komisji.

Pełne charakterystycznych rysów stosunki niższych urzędników nastręczyły autorowi: „Rządów pani Marceliny“ ucieszny temat do napisania 3aktowej farsy. Życia w niej wiele, charaktery dość zręcznie, dość z gruba uchwycone, w niektórych scenach humoru podostatkiem, ale zanadto on rubaszny i surowy, przytem trudno się dopatrzyć w sztuce jakiej szlachetnej myśli.

„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“ przysłowie w trzech aktach, podaje dość wiernie koloryt zamożniejszej szlachty w prowincjach zabranych, ale cierpi na zupełny brak akcji, i z tego powodu nie nadaje się do przedstawienia, pomimo swej wartości literackiej i dobrze obmyślanej architektoniki. Piękny język i gładki djalog dowodzi, że autor nie pierwsze na tem polu stawia kroki.

Autor 5-aktowej komedji: „Artyści i Artystki“ usiłuje dowieść, że ludzie są komedjanci, przedstawiając z jednej strony starożytną szlachecką rodzinę polującą zapomocą matrymonialnych kombinacyj na majątek zbankrutowanego bankiera, a z drugiej, tegoż bankiera, który pragnie przez związek z znakomitą rodziną wydostać się z finansowego upadku. Temat wcale nie zły, ale przeprowadzenie słabe. Postacie błąkają się po scenie częstokroć bez umotywowania, intryga naciągnięta, rozwiązanie nieprawdopodobne.

W komedji 1-aktowej „Corpus delicti“ intryga oparta na zazdrości męża, przeprowadzona niedołężnie, i zbyt błaha nawet na jednoaktówkę, przytem widoczny brak znajomości sceny. Monologi rozwlekłe zajmują większą część komedji. Ostatnia scena, w której mowa o zmarłem dziecięciu, sprawiłaby niezawodnie bardzo przykre na słuchaczach wrażenie i nie da się pogodzić z tonem całego utworu.

W komedji czteroaktowej „Inteligencja w miasteczku“ prócz jednej zalety, że treść jej, jakkolwiek luźna i prawie naiwna, zdaje się być wzięta wprost z życia i myśli uczciwej, trudno dopatrzyć innych przymiotów. Postacie blade, język bezbarwny, akcja rozciągła.

Z poprzednią sztuką w parze możnaby umieścić trzyaktową komedję pod tajemniczym tytułem „K. G.“, do której autor wziął temat z życia mieszczańskiego. Sztuka ta ma zakrój farsy, brak jej jednak szczerego i niewymuszonego humoru. Intryga przesadnie nieprawdopodobna.

Pewnej oryginalności nie można odmówić pięcioaktowej komedji p. n.: „Areszt schronieniem“. Odznacza się ona tem, że nie występuje w niej żadna kobieta, a cała intryga osnuta jest na ściganiu przez policję jakiegoś przestępcy i ukrywaniu go przez jego przyjaciół. Licencje poetyczne, jakich się autor często dopuszcza, przechodzą wszelką miarę.

Trzeba być istotnym mistrzem formy, żeby umieć pogodzić w sztuce tendencyjność z artystycznemi wymaganiami. Pisarz niewprawny zawsze niemal daje się unieść myśli przewodniej i dyktuje *ex cathedra* morał, zamiast go z akcji wysnuwać. Błędem tym grzeszy rozumnie napisana czteroaktowa komedja „Na dobrej drodze“, która jest raczej powieścią dialogowaną. Tendencja jej szlachetna, język piękny, charaktery jasno skreślone, ale brak akcji pozbawia tę pracę najgłówniejszego warunku powodzenia.

To samo musimy powiedzieć o trzechaktowej komedji „Gdyby tak wszyscy“, w której autor usiłuje przedstawić ideał władz autonomicznych. Mimo najpoczciwszej myśli, komedja jego musi znużyć, z powodu nikłej akcji, i jednostajnego, kaznodziejskiego tonu.

Obrazek obyczajowy w 4 aktach p. n. „U naszych wód“, również uczciwą ma dążność, ale w przeprowadzeniu widać zbyt niewprawne pióro. Przeciwieństwo charakterów nieźle dobrane, lecz słabo naszkicowane. Język wcale nie wybredny, brak zupełny dowcipu i komicznych sytuacji, czyni komedję rozciągłą i suchą.

Główną osią trzechaktowej komedji „Pod jednym dachem“, około której kręci się akcja, jest ustawa przeciw pijaństwu i lichwie. Już to samo wskazuje, że autorowi chodziło jedynie o napisanie scenicznej jednodniówki. Ale widocznie i tak skromny zamiar przechodzi jego siły. Akcja dziwacznie prowadzona, potwornie komiczne sytuacje, a miejscami znowu długie rozprawy moralno polityczne, wszystko to składa się na całość, która nikomu podobać się nie może.

Czteroaktowe komedje „Wpływy kobiece“ i „W upadku“ zalecają się dobrą tendencją. — Pierwsza z nich odznacza się prócz tego gładkim, potoczystym wierszem, ale fabułę ma zbyt błahą, a rozwiązanie zbyt sztuczne. Komedja „W upadku“ ma niezłą charakterystykę kilku osób, w języku dużo życia, ale i tu fabuła mozolnie składana i dorabiana do tendencji, mało budzi zajęcia.

O sztukach: „Fiasko“, „Dwie wiary“. „Okrutna“, „Pan wójt w zalotach“, „Kwestja czasu“, „Nudziarze“, „Dwa małżeństwa“, „Gość“, „Ofiary próżności“, „Żona na djecie“ i „Państwo z Gaworowa“ nic więcej nie można powiedzieć prócz tego, że zostały przysłane na konkurs i najsumienniej w pocie czoła przez komisję odczytane.

Ogólny rezultat niniejszego konkursu nie jest zapewne tak świetny, jak się można było spodziewać po nowej jego formie, tak budzącej zaufanie i tak zdolnej zachęcić najlepsze siły do wzięcia udziału w konkursie. Być może wprawdzie, że właśnie nowość formy powstrzymała niektórych konserwatywnie usposobionych autorów od wzięcia udziału: wierzymy jednak, że skoro praktyczność tej formy w pełnym blasku się okaże, to na przyszłość i nowość formy nie będzie nic w sobie miała niepokojącego, i można będzie większe osiągnąć rezultaty. W każdym razie tegorocznego rezultatu nie można bynajmniej nazwać niepomyślnym, i jeżeli go porównamy z rezultatami niektórych innych konkursów dramatycznych tak polskich, jak obcych (mamy tu na myśli ostatni konkurs dramatyczny wiedeński), w szczególności zaś i rezultat dwóch poprzednich konkursów lwowskich, to wyższość jego wyraźnie się nam przedstawi.

Lwów d. 17. maja 1878.

w grad, a piorunem rozrywał powietrze. Grad zniszczył zasiewy, deszcz spłukał wierzchnią warstwę ziemi, szkody czyniąc olbrzymie. Nie obeszło się i bez tragicznego wypadku.

Na polu we wsi Skorodnem orało dwóch gospodarzy, jeden miejscowy Andrzej Karteczak, drugi z sąsiedniej z Lipia Fedyk Mykita. Ten ostatni zaprzęgał właśnie woły do pługa, gdy piorun uderzył i zabił go wraz z obu wołami, a poganiającą je dziewczynę ogłuszył. Burza trwała prawie do północy, bo ciągle nowe nadciągały chmury. Grad leżał w lasie do drugiego dnia po południu, pokrywając ziemię grubą na sześć cali warstwą. Na nieszczęściu tem najlepiej wyszli koczujący tu cyganie, którzy po ściągnięciu skóry skonsumowali oba woły.

— **Błogosławieństwo papieskie.** Przeszłego roku już po pielgrzymce narodowej do Rzymu, podnosiliśmy, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby kapłani, którzy udział w pielgrzymce mieli, udzielali w swoich i sąsiednich parafiach błogosławieństwa apostolskiego z krzyżem w ręku dla rozbudzenia ducha religijnego i przywiązania do Stolicy świętej. Myśl ta nie mogła znaleźć odgłosu, albowiem władza udzielania takiego błogosławieństwa wedle objaśnień danych po postachaniu czerwca p. r. przez Jego Emin. kardynała prymasa, samym tylko proboszczom przysługiwała, a proboszczów było w Rzymie nie wielu. Podobnież i tego roku JEm. ks. kardynał prosił Ojca św. na postachaniu o tę łaskę tylko dla proboszczów, których było tylko czterech z Galicji.

Dowiadujemy się jednak, że niektórzy kapłani nie chcąc pozbawiać tej łaski parafian, wśród których jako wikarjusze pracują, prosili o przywilej udzielania apostolskiego błogosławieństwa przez sekretarjat zwany „dei memoriali". I rzeczywiście pozwolenie to nadeszło w tych dniach z Rzymu m. i. dla x. Jana Szymonowicza, i dla ks. Stojałowskiego, który więc w naszym mieście w kościołach swych parafialnych błogosławieństwa apostolskiego w formie przepisanej udzielić będą mogli. Nadto otrzymał ks. Stojałowski obszerniejszy przywilej misjonarski udzielania tegoż błogosławieństwa w każdym kościele, gdzie z tego powodu odprawianą była mała misja trzydniowa z kilku kazaniami. A więc i inne parafie w mieście i na prowincji, których proboszczowie chcieliby nabożeństwo tego rodzaju urządzić, mogłyby mieć sposobność otrzymania papieskiego błogosławieństwa.

— **W Paryżu** mają zamiar liberały dnia 30 maja b. r. obchodzić uroczystość w cześć Voltair'a. Bardzo słusznie występuje przeciwko temu jednak partja klerykalna, która zwraca uwagę zapalonych fanatyków na to, że w dniu tym właśnie przypada rocznica śmierci Joanny d'Arc, natchnionej bohaterki, której świętą pamięć autor wiersza p. t. „Pucelle" zbezcześcił. Wskazują oni zresztą na uwielbienie Voltaira dla Fryderyka W. na jego brak patrjotyzmu, ponieważ, że rocznicę śmierci takiego człowieka obchodzić się, zwłaszcza dzisiaj nie godzi.

— **W Lubelskiem** cieszą się bardzo ze schwytania opryszka Lebiody, którego imię stało się takim postrachem okolicy jak w Piotrkowskiem Ostowski. Mówiono, że Lebioda zbiegł do Ameryki, tymczasem gazety lubelskie donoszą o nowym napadzie spełnionym przez kilkunastu rozbójników a mieszkańcy okoliczni widzą w tem rękę Lebiody. Zdarzało się więc, że wieści o Lebiody ani o jego ujęciu nie mają podstawy.

Fakt był następujący: W nocy z dnia 4. na 5. b. m. kilkunastu ludzi, uzbrojonych w pałki, siekiery a nawet broń palną, otoczyli dwór w Brzozówce. Dwór ten jest znacznie oddalony od zabudowań folwarcznych. Podczas napadu znajdowała się w nim podeszła wiekiem dzierżawczyni majątku, małoletni jej wnuk i cztery kobiety służebne. Rabusie rozpoczęli szturm od okna pokoju sypialnego, a gdy to było opatrzone okiennicą zamykaną z zewnątrz, wyrąbano ją i wdarto się przez okno do pokoju. Pani T. postrzegłszy napad skryła się w izbie czeladnej pod łóżko, skąd złoczyńcy wyciągnęli ją za włosy i potrącając kolbami domagali się wskazania miejsca, gdzie znajdują się pieniądze; zlękniony wnuk skrył się do sąsiedniej komórki, a młody wybite okno do ogrodu, pragnąc sprowadzić ratunek, zanim jednak ten zdołał przybyć, rabowano przez półtory godziny, rozbijając toporami szafy i sprzęty, w których opryszki spodziewali się znaleść dla siebie odpowiednią zdobycz. Zabrano kilkaset rubli gotowizną, precjoza, dwa zegarki złote, wszystkie naczynia srebrne, oraz całą spiżarnię, która na przyprowadzonym przez nich wozie, naładowano

Opryszki byli przyodziani w sukmanki. Opowiadają, że w bandzie znajdowało się dwóch chłopców 12-letnich.

— **Nikczemny zamach.** Szczególnego charakteru zbrodniczy zamach popełniony został w Paryżu, na szczęście bez rezultatu, na placu przed pałacem Trocadero. Olbrzymia lina przeznaczona do windowania kolosalnego posągu Sławy, na szczyt tego gmachu, dzieło rzeźbiarza Mercié, została przez niewiadomego złoczyńcę podpiłowaną blisko w dwóch trzecich częściach, ale spostrzeżono to nacięcie przy dokończeniu rusztowania i naturalnie uszkodzona lina została usuniętą. Strach pomyśleć jakie nieszczęście pociągnęłoby za sobą zerwanie się tej liny przy podnoszeniu już do pewnej wysokości ciężkiej masy tego olbrzymiego pomnika. Śledztwo w celu wykrycia sprawców tego zbrodniczego zamachu zostało rozpoczęte. Prawdopodobnem jest, że zamach ten dokonany został przez jakiegoś współzawodnika Merciégo „pokątnego rzeźbiarza" z zawiści.

— **W Nahle,** wsi leżącej w Przemyskiem schwytano 4. bm. grobarza tutejszego na obrzydliwie nikczemnym uczynku. Pewien druciarz z Radymna postrzegł, jak grobarz w porannej godzinie wyciągnął z jednego grobu kilka kości i zaniósł je do arendarza. Oburzony tym czynem pobiegł do wsi i opowiedział o tem wójtowi, który kazał przyaresztować świętokradcę, ale wnet go wypuścił skoro się dowiedział, że uczynił to na prośbę arendarza Herscha Unger, który już cztery lata płaci mu za kości wyciągane z grobów. Arendarz tłómaczył się tem, że kości tych potrzebuje na lekarstwo, a tak ucichła rzecz cała, gdyż wójt boi się zaczepiać Żyda, który ma poparcie u dworu, gdzie rata... służba i sam dziedzic jest wyznania mojżeszowego. W sprawę tę wglądnąć powinny władze i rzecz zbadać za pomocą świadków na miejscu.

Telegramy innych pism.

Bukareszt 18. maja. Moskale fortyfikują naddunajskie miasta Galacz i Braiłę. Pod Kiszeniewem zakładają obóz dla 3 armji rezerwowych. (*Pester Lloyd.*)

Konstantynopol 18. maja. W skutek przygotowań Moskwy pomiędzy tutejszą ludnością ogromny postrach, a szczególnie na przedmieściach Yedi Koulé i Ejoub. Mieszkańcy w większej części mahometanie uchodzą do Stambułu, Seraju lub na Fanar.

Od tureckich straży przednich dochodzą następujące doniesienia: Wojska moskiewskie posuwają się w zwartych kolumnach ku Makrikiej. Na jakie 1000 kroków od dworca sanstefańskiego zabroili Moskale baterje oblężniczemi działami Kruppa, które na Turkach zdobyli, i skąd wysunięte fortyfikacje tureckie dominują. Wojsko skonsygnowane po koszarach, a Muktar czuwa osobiście nad przygotowaniami zarządzonemi ku odparciu ewentualnego ataku na Konstantynopol. (*Pester Lloyd.*)

Berlin 18. maja. Czynność dyplomacji w Petersburgu zmierza do tego, żeby car jenerałowi Totleben polecił, położenie wojskowe pod Konstantynopolem tak długo pozostawić *in statu quo*, pokąd rokowania między Moskwą a Anglją do jakiegokolwiek rezultatu nie dojdą.

Odessa dnia 18. maja. Z dońskich kozaków, których przed laty rozpuszczono, tworzą obecnie drużyny ochotnicze. W południowej Moskwie układają listy tych wszystkich młodych ludzi, którzy do służby wojskowej nie są obowiązani, lecz do niej zdolni. (*Tagblatt*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Daily Telegraph, potwierdzając wiadomość podaną przez *Times*, że Totleben wystosował ultimatum do Porty w sprawie ewakuacji fortec, rozbiera w wstępnym artykule prawną stronę tego ultimatum, i utrzymuje, że ponieważ traktat sanstefański jest traktatem preliminarnym, przeto Porta niema obowiązku wydać Moskwie fortece. Według *Daily Telegraphu* dotąd między Moskwą a Turcją istnieje tylko zawieszenie broni, które Porta sowicie opłaciła ewakuacją Silistrji, Ruszczuku i Widdynia. W rozejmie adrianopolskim niema mowy o Szumli, Warnie i Batumie; dopiero stypuluje ich ewakuację traktat sanstefański, ale ponieważ sama Moskwa nazwała go preliminarnym, przeto wejść on w życie nie może pierwej, aż się zmieni w traktat stanowczy, permanentny. Dlatego to zdaniem *Daily Telegraphu* zupełnie niezrozumiałe i bezpodstawne są pretensje Moskwy do owych trzech fortec. Chyba, że należy przypuścić, iż Moskwa dla oszukania Europy nazwała traktat sanstefański „preliminarnym," w gruncie jednak rzeczy uważa go sama za stanowczy dokument pokoju. A w takim razie *Daily Telegraph* nie rozumie po co właściwie toczą się rokowania między Anglią a Moskwą. Ultimatum Totlebena jest dowodem najlepszym, że wszystkie frazesy Moskwy o ustępstwach są tylko blagą. Anglja nie powinna tedy tracić czasu i siłą zmusić Moskwę do rozdarcia traktatu sanstefańskiego.

Korespondent wiedeński *St. Pet. Wiedomosti*, którego list pełen sensacyjnych wiadomości zrobił wielkie wrażenie i mówi:

Sprzeczność interesów Austrji i Moskwy na Wschodzie tak jest rażącą, że starcie między temi mocarstwami wszyscy ludzie polityczni uważali za nieuchronne zawsze od czasu podpisania preliminarjów pokoju w San Stefano. Jeżeli zaś chwilowo Austrja zdawała się trzymać polityki pojednawczej, było to tylko skutkiem niepewnego gruntu, na którym stała dotychczas. Wprawdzie Anglja usiłowała niejednokrotnie wciągnąć Austrję do sojuszu z sobą celem wspólnego działania przeciw Moskwie, lecz w sferach dyplomatycznych wiedeńskich nie znajdowano możebnem i bezpiecznem zawierać sojusz otwarty z samą jedną Anglją, bez zapewnienia sobie nadto przymierza ze strony któregoś z państw kontynentalnych. Taki punkt oparcia znalazł się teraz. Oto przed 10 dniami (list pisany 8. maja) przyjechał był do Wiednia jenerał Klapka z Paryża, gdzie bawił przedtem czas długi. Przepędził on pięć dni w Wiedniu w ścisłem incognito w domu jednego z sekretarzy ministerstwa spraw zagranicznych (Polaka), gdzie miewał częste i długie narady z hr. Andrassym. Wynikiem bezpośrednim tych właśnie narad, stała się postawa energiczna i wojownicza, którą Austrja nagle w tym czasie przybrała, powodem zaś tej zmiany było przywiezione przez Klapkę zapewnienie urzędowe z Paryża, że Francja za pięć miesięcy będzie zupełnie gotową do wojny i ofiaruje swe przymierzę Austrji.

Następnie zapewnia korespondent, że znany kapitalista, dyrektor kolei żelaznych w Turcji, Hirsz, z największą gotowością zgadza się udzielić Austrji kredytu 100 milionów złr.; że w sferach wojskowych austrjackich przygotowania do wojny z niezmierną odbywają się energią, przyczem nikt nie robi tajemnicy, iż wkrótce armia austrjacka wyciągniętą będzie po nad granicą Rumunii i Czarnogóry; i że nareszcie sam cesarz usposobiony jest bardzo wojowniczo i nieprzyjaźnie dla Moskwy, równie jak wszyscy książęta krwi, nie wyłączając nawet arcyksięcia Albrechta, który ostatniemi czasy uległ powszechnemu prądowi, i musiał się wyrzec swych osobistych usposobień przyjaznych dla Moskwy.

Miał on zamiar 15. maja wyjechać do Paryża na wystawę, lecz upewniają, że już nie pojedzie, mając zanadto dużo zajęcia sprawami wojennemi.

Nareszcie korespondent dodaje, że z powodów dla niego niezrozumiałych, mężowie stanu wiedeńscy zdają się liczyć na pewno na neutralność Prus, albo rozumieją może, że Niemcy zajęci nad Renem, nie będą miały czasu wdawać się czynnie w politykę, wynikającą ze sprawy wschodniej. W Berlinie wiedzą co robią, mówi korespondent, i gotowi są na wszelkie ewentualności. Nie są tam tajemnicą ani sekretne narady hr. Andrassego z Klapką, ani oświadczenia Francji, że będzie gotową do wojny za pięć miesięcy, t. j. po wystawie. Chodzi dziś tylko o to, czy pozwoli ks. Bismark na tak długą zwłokę, czy może uprzedzi ten termin i zniweczy wojownicze zachcianki swych sąsiadów własną akcją czynną? Można z pewnością twierdzić, że ks. Bismark przychyli się do zniweczenia sojuszu francusko-austrjackiego, nim jeszcze tenże przyjdzie do skutku i że najprzód, pomimo słynnej przyjaźni, łączącej go z hr. Andrassym, weźmie się do załatwienia się z Austrją, a następnie zwróci się do brzegów Renu, aby przypomnieć Francuzom rok 1871. Tak więc, kończy korespondent, chociaż bardzo groźna zawisła teraz nad Moskwą chmura, lecz lada tydzień może powiać wiatr inny, który tę chmurę rozproszy.

Konstantynopol 19. maja. Minister wojny udał się do San-Stefano na konferencje z Totlebenem, oglądał następnie stanowiska tureckie w okolicy. Obawy wywołane ruchami wojsk moskiewskich, ustąpiły.

Paryż 19. maja (wieczorem). Na cześć arcyksiążąt Albrechta i Fryderyka, poselstwo austrjackie daje dziś bankiet, w którym biorą udział także Mac-Mahon i jen. Canrobert z małżonkami. Arcyksiążę Albrecht był z Mac-Mahonem na wyścigach w Longchamps.

Z Suez donoszą, że przepłynęło dotąd kanałem na dwóch statkach 440 lansierów z 250 końmi.

Berlin 20. maja. Przybył tu Szuwałow. W południe będzie przyjmowany u cesarza. W południe odjeżdża do Friedrichsruhe (do Bismarka) a następnie do Londynu.

Berlin 20. maja. Do rumuńsko-niemieckiego traktatu handlowego ma być wniesiona w parlamencie rezolucja, iż parlament zatwierdza ten traktat jedynie w przypuszczeniu, że wyznanie wiary (izraelickie) nie będzie stanowiło żadnego wyjątku od praw, przyznanych wszystkim Niemcom.

Berlin 19. maja. Wbrew przeciwnym doniesieniom twierdzi bióro Wolfa, że ministerjum po wyczerpującej naradzie jednogłośnie postanowiło wnieść przedłożenie przeciw wykroczeniom socjalnej demokracji.

Londyn 19. maja. Na bankiecie, który się każdego roku na rzecz funduszu wsparcia prasy odbywa, a na którym Salisbury przewodniczył, rzekł tenże, że jednozgodny objaw patrjotycznego sposobu myślenia jest pomyślną oznaką w tej wielkiej, prawie największej kryzys. Mniema on, że szczęśliwe pokonanie tych trudności zawisło od patrjotyzmu, który się na wszystko narazi, tylko nie na utratę honoru. Beust miał politycznie bezbarwną mowę, którą jednak oklaskami przyjęto.

Petersburg 19. maja. „Agence Russe" oświadcza, że jest upoważnioną do kategorycznego zaprzeczenia, jakoby Moskale zamierzali do Konstantynopola się zbliżać, lub tamże wkroczyć, uważając te alarmujące wieści jako manewr stronnictwa wojennego w Konstantynopolu, któreby chciało przeszkodzić zbliżeniu się gabinetów londyńskiego i petersburgskiego. Ruchy wojska moskiewskiego wywołane są powodami hygienicznemi. „Journal de St. Petersburg" przemawia w tym samym duchu. Stan zdrowia Gorczakowa polepszył się; jednak z powodu wielkiego osłabienia, Gorczakow nie może oddawać się ciągłej pracy. Trepow wyjeżdża na kurację za granicę.

W teatrze hr Skarbka.
W poniedziałek dnia 20. maja 1878.
Po raz trzeci:

Pojedynek szlachetnych

Komedja w 4ech aktach a 5ciu odsłonach Sewera, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim 1876 roku.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

We wtorek dnia 21. maja.
Po raz pierwszy:

Wilhelm Tell.

Lwów, z Izby handlowej, 20. maja.

	zł. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 —	248 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	120 50	122 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	247 50	250 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 85	84 85
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	83 85	84 85
Banku hip. gal. 6 pr.	88 85	89 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	86 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 67
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 67	9 76
Półimperjał rosyjski	9 78	9 98
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
100 Marek niemieckich	59 40	60 40
Srebro	104 50	106 50
Kupony w srebrze	104 —	106 —

Wiedeń d. 20. maja.
godzina 10. minut 41 przed południem

Akcje kred.	214 —.	Anglo-austr.	91.—
Kolei Kar. Lud.	247.25.	Kolej półn.	73 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.72½

Usposobienie słabsze.

Berlin d. 18. maja. Russ. Banku. 198.80. Credit. Act. 360.50. Lombarden 122 50 Galizier 103 — Rumänier 28.10. Oesterr.-Banknoten 167.40.
Usposobienie mdłe

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 20. maja 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany).

Wiedeń 19 maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	62 25	62 40
„ „ w srebr. 5 „	65 10	65 25
Pożyczka loteryjna 1839 cało losy (m. k.)	334 —	336 —
„ 1839 1/5 losu „ „	332 —	334 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 —	108 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	113 75	114 25
„ 1860 „ 100 „ „	122 —	122 50
„ 1864 „ 100 „ „	142 —	143 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	142 —	142 50
Renta złota 4 prct.	71 —	72 15
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 25	86 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 25	99 75
Węgierska poż. po 100 złr.	75 60	75 90
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	92 —	92 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	50 50	51 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	216 80	217 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	190 50	191 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	730 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	800 —	802 —
Unionbank po 100 złr.	56 75	57 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	93 75	95 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	77 25	77 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	32 —	33 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	115 —	116 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	172 50	173 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2075 —	2085 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 50	129 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	247 25	248 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 —	122 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	106 50	107 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	82 75	84 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	113 75	114 25
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	102 50	103 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	256 50	257 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	73 25	73 50
Tramway wied. po 200 złr.	148 50	149 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	82 50	83 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	111 50	112 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	109 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	111 50	112 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	91 50	92 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 —	84 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 20	89 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 —	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 50	98 70
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 30	69 70
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 25	68 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 70	95 —
„ em. 1862 5 prct.	93 —	93 50
„ em. 1870 5 „	85 25	85 75
„ em. 1872 5 „	89 —	89 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	103 —	103 50
„ „ 5 „ w. a.	97 75	98 25
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	102 75	103 25
„ II. em. 5 prct.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	99 —	100 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98 —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	80 —	80 50
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 25	79 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 25	71 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 50	68 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 30	74 50
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 35	74 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	63 80	64 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 40	162 90
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 25	14 75
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 75	28 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	29 25	29 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	26 25	26 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark	59 25	59 45
Frankfurt 100 mark	59 2[illegible]	59 4[illegible]
Hamburg 100 mark	59 25	59 45
Londyn 100 funt. szterl.	121 35	121 60
Paryż 100 franków	48 30	48 3[illegible]

L. 128/1878.

Ogłoszenie.

Na mocy aktu fundacyjnego i statutów śp. Stanisława hr. Skarbka z r. 1843, tudzież zatwierdzonego przez wys. rząd statutu organizacyjnego z dnia 17. marca 1875 r. znajdzie 50 dzieci w sierpniu r. b. umieszczenie w Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu, w powiecie Żydaczowskim.

Zakład przyjmować będzie dzieci obojej płci, religii chrześciańskiej, bez względu na miejsce ich urodzenia i stan, jeśli tylko pochodzą z rodziców w Galicji stale zamieszkałych. Pierwszeństwo mają ślubne lub nie ślubne dzieci bez ojca i matki, nie mające wcale żadnego majątku dostatecznego na swoje utrzymanie, ani krewnych, którzyby z prawa do utrzymania ich byli obowiązani i ten obowiązek spełnić mogli. Tylko w razie, gdyby nie było dostatecznej liczby sierót, przyjmowane będą dzieci, mające wprawdzie rodziców, ale tak ubogich, iż nie są w stanie dzieci swych utrzymać. Chłopcy, którzy mogą być do Zakładu przyjęci, winni mieć najmniej siedm zaczętych, a najwięcej dziesięć lat ukończonych, dziewczęta zaś najmniej sześć zaczętych, a najwięcej ośm lat ukończonych.

Zwierzchność gminna, opiekun, a względnie rodzice, lub osoba prywatna pragnąca w Zakładzie umieścić dziecię, ma imieniem tegoż wnieść prośbę do podpisanej Dyrekcji w Drohowyżu, poczta Mikołajów, załączając następujące dokumenta:

a) świadectwo ubóstwa, przez zwierzchność gminną i miejscowego plebana;

b) metrykę chrztu;

c) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza;

d) świadectwo szkolne, jeśli dziecko w szkole publicznej nauki pobierało.

Zaopatrzone powyższemi dokumentami prośby wnosić należy najpóźniej do 1. lipca r. b. Podania wniesione później będą mogły być dopiero w następnych terminach przyjmowania sierót uwzględnione.

Wnoszący prośby zostaną w należytym czasie o przyjęciu sierót uwiadomieni i do odstawienia tychże do Zakładu zawezwani.

W Drohowyżu d. 16. maja 1878.

Z dyrekcji Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

L. 286. 2493 3—3

Konkurs.

Na opróżnioną posadę sekretarza przy Radzie powiatowej Podhajeckiej z roczną pensją w kwocie 800 zł. wyraźnie ośmset złr.

Chcący się ubiegać o tę posadę, od których się wymaga ukończonych studjów jurydycznych, odbytej przynajmniej trzyletniej praktyki w urzędach publicznych i dokładnej wiadomości obu języków krajowych, zechcą należycie instruowane podania swe wnieść do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej do 15. czerwca br.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Podhajcach 9. maja 1878.

L. 488.

Wydział Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej ogłasza 2485 3-3

konkurs

na posadę lustratora czynności urzędów gminnych w powiecie kamioneckim z płacą roczną 500 zł. i 250 zł. na dyety i koszta podróży przy objeździe.

Ubiegający się o te posadę winien się wykazać metryką chrztu że nie przeszedł wieku lat 40 oraz świadectwami z ukończonych szkół, poprzedniego zatrudnienia i nienagannego życia, udowodnić ma znajomość dostateczną przepisów administracyjnych, manipulacji kancelaryjnej i dokładną znajomość języków tak polskiego jak ruskiego.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego najdalej do 2. czerwca br.

Instrukcji obowiązującej dla lustratora udzieli na żądanie sekretarz powiatowy.

Kamionka str. 7. maja 1878.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeda.